

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

ceną prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 4 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRACZ

Sobota 6-go lutego

№ 37

Piekło pod Szanghajem

LONDYN, 5. 2. — Ciężka artylerja japońska zaczęła ostrzeliwać o północy ogniem huraganowym pozycje chińskie. Następujące bezpośrednio ataki piechoty trwały do rana. Zaledwie na jednym odcinku frontu udało się wojskom japońskim zdobyć nieco terenu. Odebrano Chińczykom około pół kilometra okopów i posunięto się nieco w kierunku fortu Wu-Song, który wciąż odpowiada na ogień 15-centymetrowych dział japońskich.

Podczas nocnych walk, dwie kompanie japońskie dostały się w pułapkę i były okrążone przez Chińczyków. Jednakże odsiecz na deszcz w porę.

Walki dokoła szczytków dworca kolejowego miały przebieg wyjątkowo krwawy. Obie strony kilkakrotnie szły do ataku na bagnety. Walczono w ciasnych uliczkach na zgłiszczach domów. Dworzec przechodził z rąk do rąk. Po stronie chińskiej brał udział legion kobiecy.

Bomby samolotowe uszkodziły większość kabli telefonicznych na terenie koncesyj międzynarodowych. Radjostacja jest jeszcze czynna. Ogień armatni zniszczył częściowo elektrownię i stację wodociągów w Sze-Pei.

Bomby zapalające spowodowały kilka pożarów w dzielnicy europejskiej. Straż ognia wa była czynna bez przerwy od północy do świtu.

LONDYN, 5. 2. — Siły chińskie pod Szanghajem są obliczane na 25 do 30 tysięcy. Posiłki przybywają w tempie mniej szybkim niż w ubiegłym tygodniu, gdyż wojskowe władze japońskie wprowadziły kontrolę wszystkich statków, krążących po Jang-Tse. Flotylla patrolowców japońskich panują na rzece, porcjawszy od ujścia aż poza Nankin.

LONDYN, 5. 2. — W dniu wczorajszym po raz pierwszy ukazały się na froncie chińskim samoloty pocigowe. Są to nowoczesne maszyny, uposażone w potężne silniki i uzbrojone według najnowszych wymagań techniki wojennej. Na skrzydłach samolotów chińskich widnieją rysunki, wyobrażające trupie głowy z pieczelami.

Armja chińska pod Szanghajem rozporządza 18 aparatami tego typu.

Wczoraj nad terenami europejskimi rozegrała się pierwsza bitwa powietrzna. Dwa pocigowce chińskie zaatakowały 6 japońskich samolotów bombowych. W wyniku jeden samolot japoński został stracony i spadł w dzielnicy chińskiej Sze-Pei. Kilka bomb eksplodowało na terenie międzynarodowym.

Ukazanie się samolotów chińskich wywołało wielką konsternację w europejskiej dzielnicy Szanghaju, gdyż należy oczekiwać dalszych utarczek powietrznych. Wojskowe koła japońskie są również zaskoczone, nie posiadają bowiem żadnych informacji o chińskich siłach powietrznych. Jest faktem zdumiewającym, że marsz. Czang-Kaj-Szek zda-

zył w tak stosunkowo krótkim czasie wyszkolić flotę powietrzną. Nasuwa się zatem pytanie, kto dostarczył Chińczykom samolotów. Według krążących pogłosek pilotami są stu-

denci z Nankinu.

LONDYN, 5. 2. — Do Szanghaju przybył krążownik angielski "Kent" z admirałem Kelly.

Udana próba Dunikowskiego

PARYZ 5. 2. — Wczoraj od godz. 2 po poł. aż poza północ odbywały się w Centralnej Szkole decydujące doświadczenia Dunikowskiego

Okna laboratorium zostały zamalowane białą farbą. Dunikowski zanim wszedł do pracowni uścił swoje dzieci. Na sali było obecnych około 20 osób; eksperci francuscy i angielscy, obrońca i sędzia śledczy. Pierwsze doświadczenia rozpoczął Dunikowski o godzinie 2.15

Twierdził on że aparatów musieli dotykać się jacyś ludzie bo są one uszkodzone. Tem tłumaczył negatywny wynik pierwszego doświadczenia które zakończyło się około g. 5 po poł. Z kolei przystąpił Dunikowski do drugiego doświadczenia które również się nie

udało. Wówczas poprosił o przerwę celem zbadania aparatów i naprawienia ich. Naprawianie aparatów trwało bardzo długo. Podczas tego Dunikowski zranił się w prawe oko odłamkiem szkła. Mimo to przystąpił do dokonania trzeciej próby.

Próba ta została ukończona po północy i dała wynik pozytywny. Przez mikroskop stwierdzono ślady złota.

Orzeczenie ekspertów zostanie ogłoszone dopiero dziś ponieważ chcą oni doświadczenie Dunikowskiego powtórzyć sami według szematu przez niego opracowanego aby wykluczyć możliwość wszelkiej mistyfikacji.

Wiadomość o udaniu się trzeciej próby wywołała w Paryżu olbrzymie wrażenie

Skandal w senacie francuskim

PARYZ, 5. 2. — Urozmaiceniem wczorajszego posiedzenia senatu była awantura, jakiej dotychczas nie notowano w kronikach parlamentarnych

Zajście rozegrało się podczas debat nad projektem wykupu szlaków kolejowych przez państwo. Przemawiał właśnie wiceminister komunikacji, gdy na galerji rozległy się piski i wołania.

— Zrównajcie nas w prawach z mężczyznami! Chcemy głosować Sprawiedliwości dla kobiet!

Jednocześnie na głowy senatorów posyłał się deszcz ulotek o treści agitacyjnej. Przewodniczący przerwał posiedzenie i polecił opróżnić galerję z publiczności.

Usunięto wszystkie osoby, za wyjątkiem jednej kobiety, która jak się okazało była przymocowana dwoma łańcuchami do ciężkiej ławy dębowej, połączonej nitami z podłogą. Łańcuchy obejmowały nogi sufrażystki powyżej kolan, biegiły do koła bioder i były zamknięte na kłódki.

Ponieważ odkrycie to wywołało wśród senatorów i wśród urzędników senatu ogólną wesołość, przewodniczący zakomunikował, że odkłada posiedzenie do dnia dzisiejszego. Nie mał wszyscy senatorowie pobiegli na galerję by przyrzec się niezwykłemu widowisku.

Szef straży senackiej zwrócił się do su-

frażystki z żądaniem by mu podała klucze. A gdy odmówiła, wezwano żonę portjera i polecono jej dokonać rewizji osobistej.

Jednakże poszukiwania nie dały wyniku, kluczy nie znaleziono.

Sprowadzony ślusarz nie mógł uporać się z kłódkami, gdyż mechanizm ich należał do niespotykanego dotychczas typu. Wobec tego, po krótkiej naradzie, straż senacka sprowadziła stolarza który w dwu miejscach przebił ławę i, po wyjęciu kawałka deski, zwolnił łańcuchy.

Sufrażystka ciągnąc za sobą okowy powędrowała do gabinetu sekretarza senatu gdzie była poddana przesłuchaniu. Nazwiska nie chciała ujawnić. Oświadczyła tylko, że należy do grupy wojujących sufrażystek, które postanowiły wywalczyć równouprawnienie dla kobiet.

Podczas przesłuchiwania, zjawił się portjer i oddając list, oświadczył, że przed chwilą jakiś dama przyniosła mu pismo z prośbą o oddanie sekretarzowi senatu. W kopercie znajdował się klucz od kłódek wraz z kartką tej treści:

„Zdejmijcie łańcuchy! Czyn ten niechże będzie symbolem obdarzenia kobiet francuskich prawami!”

Kajdany zdjęto. Policjant odprowadził sufrażystkę do komisariatu, gdzie również odmówiła podania nazwiska.

„Kuniec” krakowskiej milionerki

KRAKOW 5. 2. — Niezwykłą sensację wywołała w naszym mieście wiadomość o aresztowaniu milionerki francuskiej p. Marji Ciunkiewiczowej która od kilkunastu dni jest bohaterką sensacyjnej afery z kradzieżą futer, biżuterji i większych sum w gotówce.

Już od samego początku sprawa kradzieży przedstawia się bardzo niejasno chociażby z tego względu, że w dwóch walizkach które zostały ogołoczone przez złodzieja, trudno było pomieścić kilka futer, a już poprostu nie możliwością było wtłoczyć tam garderobę i szkatułki z biżuterją.

Fakt ten potwierdziła zreszta dokonana wczoraj przez sędziego śledczego Watora ekspertyza w jednym z krakowskich składów futer. Futra umieszczone w dwóch walizkach po wydobyciu byłyby fatalnie pogniecione a trudno przypuszczać, aby p. Ciunkiewiczowa mogła dobrowolnie pogodzić się z takim stanem rzeczy.

W początkowych zeznaniach Ciunkiewiczowa oświadczyła, że skradziono jej 650 tysięcy funtów szterlingów, które miały być przechowane we wnętrzu walizki w wielkiej kopercie. Przyczem okradziona zeznała, że suma ta była złożona z banknotów 100 funtowych.

To nasunęło pewne wątpliwości bowiem tak wielka suma dałaby przynajmniej 65 paczek banknotów, a te znów trudno byłoby po mieścić w jednej kopercie. Gdy zwrócono na to uwagę p. Ciunkiewiczowej, zmieszana poprosiła się że nie było 650 tys. a 6500 funtów szterlingów co równa się 650 tysiącom

franków.

Podczas szczegółowego badania walizek znaleziono w nich czarne kryształki które po sprawdzeniu okazały się odłamkami węgla a ponieważ natychmiast po alarmie wszczętym przez Ciunkiewiczową, policję w pokoju uderzył niezwykle wprost upał, mimowoli nasuwa się podejrzenie, że „francuska milionerka” miała w walizkach nie kosztowności i futra a poprostu — węgiel lub brykiety węglowe, które następnie napaliła w piecu, a zaraz potem zaalarmowała policję o dokonanej kradzieży.

Lekarz więzienny zbadał wczoraj Ciunkiewiczową i orzekł, że stan jej nadaje się zupełnie do umieszczenia w szpitalu więziennym, wobec tego sędzia śledczy Wator wydał nakaz natychmiastowego aresztowania.

Przed Grand Hotelem zgromadziły się tłumy ludzi żądnych zobaczenia głośnej już milionerki.

Ciunkiewiczowa wyszła w pięknym i kosztownym futrze wysokim kołnierzem zakrywając twarz przed wzrokiem ciekawych.

Aresztowana zachowuje się zupełnie spokojnie. Śledztwo na terenie Warszawy idzie w kierunku odnalezienia ewentualnych współników tej całej na wielką skalę zakrojonej afery. Dotychczas czterech świadków stwierdziło, że w Warszawie widzieli u Ciunkiewiczowej perły, brylanty i kosztowne futra.

Niewątpliwie sprawę w dużej mierze zagmatwało niewłaściwie prowadzone śledztwo policji krakowskiej, która zbyt pochopnie u wierzyła meldunkowi o olbrzymiej kradzieży.

Nowa kopalnia złota

W pobliżu Bagaio, na wyspie Luzon (Filipiny) odkryto — jak donoszą z Manili do „New York Timesa” — niezmiernie bogate złoża złota na gruntach, należących do amerykańskiego Towarzystwa górniczego Big Wedge.

Prawdziwą sensację wywołało w Manili stwierdzenie, że przywiezione tam do zbadania próby rudy z tej kopalni, odkrytej przez inżyniera górniczego Artura Doe z San Francisco, zawierają od dwu do trzech tysięcy dolarów czystego złota na tonę rudy!

Wobec tego odkrycia, wyspy Filipińskie, zajmujące dotychczas dziesiąte miejsce wśród państw produkujących złoto, mogą zająć szóstą wśród nich jedno z miejsc przodujących.

Jak wiadomo, obecnie najwięcej złota dostarcza Afryka południowa.

Niezwykła operacja w szpitalu krakowskim

Na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie zgłosiła się niejaką Marją Krzeszczan, lat 41 którą przejechał pod Krakowem jakiś rowerzysta i przygniół jej jamę brzuszną. O własnych siłach dowlokła się do domu potem jednak stan jej pogorszył się do tego stopnia że zmuszona była zwrócić się do szpitala.

W ciągu nocy stan chorej w dalszym ciągu uległ pogorszeniu wobec czego w niedzielę okazała się konieczność poddania jej zabiegowi operacyjnemu.

Po otwarciu jamy brzusznej okazało się że K. doznała pęknięcia wątroby. Z naddartych naczyń sączyła się obficie krew, której nagromadziła się w jamie brzusznej duża ilość bo 2 litry, (Cały organizm człowieka zawiera 5 litrów krwi).

Miejsce rozdarte zeszyto a całą wyciekłą krew wypompowano z jamy brzusznej i wstrzyknięto zpowrotem chorej do żyły w ramieniu. Istnieje nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Trochę o wodzie

Woda do użytku wewnętrznego nie jest artykułem tak zupełnie niepotrzebnym jak może niektórzy sądzą. Wskazują to następujące przykłady: pijąc wodę wytrzymuje człowiek bez pożywienia 20 dni. Koń może głodować 25 dni o ile tylko ma wodę do picia, bez wody zdycha po 17-tu dniach, kot także mając wodę wytrzymuje 20 dni bez jedzenia pies 30 dni, lecz bez wody ginie jednak już po 8-miu dniach. Dyletantem wśród głodomorów jest wróbel który ginie już po 2 dniach bez pożywienia rekord natomiast zdobył zółw który może żyć trzy lata bez wszelkiego pożywienia i wody.



Panuje ogólne przekonanie, że sprawcami najścia na ministerstwo wojny są agenci bolszewicy.

Bolszewicki napad

OSLO, 5. 2. — Sześciu mężczyzn wtargnęło wczoraj o g. 4 popołudniu do gmachu norweskiego ministra obrony krajowej. Nim personel zdążył zareagować, przybysze wpadli do gabinetu ministra Quislinga, którego zmasakrowali kijami. Po dokonaniu zamachu zbiegli.

Nieprzytomnego ministra odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

Zamach wywołał w mieście wstrząsające wrażenie. Prasa gubi się w domysłach, nie mogąc odgadnąć przyczyny napadu. Minister Quisling nie brał czynnego udziału w polityce wewnętrznej, gorliwie opiekował się armją, a ostatnie jego posunięcia miały charakter wybitnie nacjonalistyczny.

OSLO, 5. 2. — Śledztwo w sprawie napadu na ministra obrony krajowej przyjmuje sensacyjny obrót.

Ranny minister po przewiezieniu do szpitala odzyskał przytomność i zeznał, że z pomiędzy sześciu napastników, dwaj rozmawiali w języku obcym. Zamach miał na celu zrabowanie dokumentów, dotyczących mobilizacji armji norweskiej. Minister stawiał napastnikom opór, dzięki czemu palkarze nie zdążyli unieść dokumentów.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć prozki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać tylko w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzko do naszych podobne. Oryginalne opakowanie ma po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Dźwiękowy Teatr Świetlny

CASINO

Film cud, film objawienie! coś, czego się jeszcze nigdy dotąd nie widziało i nie słyszało
Największy film wszystkich czasów.

TRADER HORN

Realizacji W. S. VAN DYKE „twórcy „Pogania” i „Białych Cieni”.

Naga europejka wśród ludożerców. Walki w puszczy.

Początek seansów o godz. 4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej

NIEBYWALE EMOCJONUJĄCA GRA.

Groch o ścianę

Z poważnych kół ziemiańskich otrzymuje sanacyjny „Dz. Pozn.” następujące uwagi:

Mówią nam „Miejcie silne nerwy, trzymajcie się, przetrwajcie, a doczekacie się lepszych czasów”. Zapewne, ktoś się doczeka, ale ilu z pośród nas? Są podobno tacy, którzy twierdzą, iż obojętną jest rzeczą dla kraju, kto będzie na gospodarstwie siedział, czy p. X czy p. Y, bo przecie nikt ziemi nie widział bez właściciela. Nie będę uzasadniał absurdalności tego twierdzenia z punktu widzenia interesów ogólnych, państwowych. Powtórzę tylko za moimi kolegami po plugu, że coś musi się stać, że MUSI PRZYJŚĆ RADYKALNA ZMIANA, BO DALEJ TAK WYTRZYMAĆ JUŻ NIE MOŻNA.

KONFERENCJE, NARADY, KONSYLJA...

Z gazet dowiadujemy się, że stale odbywają się konferencje w sprawach rolniczych, informowani jesteśmy przez usta autorytatywnych prelegentów, specjalistów w swojej dziedzinie, że istota i przyczyna kryzysu są dokładnie zbadane. Prelegentów takich darzy się oklaskami, podziwia się ich bezsprzeczną erudycję zawodową, jednak doprawdy pożytku i korzyści namacalnej z tego wszystkiego niema.

Z drugiej strony wiemy, że nasze organizacje rolnicze kołaczą do wszystkich drzwi, że docierają do najwyższych w państwie autorytetów, że opracowują rezolucje, że pogłębiają swoje prace statystyczne, udowadniając po raz nie wiem już który to samo, co zresztą każdy przeciętny rolnik dziś mówi, że dalej tak być nie może!

Prasa rolnicza z „Gazetą Rolniczą” na czele, kruszy kopję o egzystencje produkcji rolnej, lecz mamy już niesiety wrażenie, że prędzej wyschnie atrament w kałamarzach pp. redaktorów, niż się skończy bieda rolnicza. Niech mi czytający te słowa redaktor daruje gorycz, która cechuje moje słowa, lecz wiem, że będę napewno zrozumiany przez rolników a prawdopodobnie też i przez tych, co z rolnictwem są związani, a takich jest podobno w Polsce 82 proc.!

UZDROWIĆ WADLIWE USTAWODAWSTWO

My rolnicy zdajemy sobie sprawę, że w sytuacji, w jakiej się obecnie całe życie gospodarcze Polski znalazło, należy odróżnić działanie sił charakteru międzynarodowego, wynikających z załamania się względnie zachwiania fundamentów, na których się gospodarka światowa opiera, od sił, działających wewnątrz nas, wewnątrz naszego terytorjum gospodarczego. To siły, te, śmiem twierdzić, złe siły, są wyrazem i skutkiem naszych własnych błędów, a w pierwszym rzędzie wad naszego ustawodawstwa. Otóż mam wrażenie, że o ile przeciwdziałanie refleksjom kryzysu międzynarodowego powinno być wyłączną domena najwyższych czynników miarodajnych, dysponujących i odpowiednimi aparatami i odpowiednimi ludźmi, to w sferze działania „złych sił” własnego wyrobu, muszą mieć decydujący głos reprezentacje życia gospodarczego.

Odpowiedzą mi może, że przecie tak jest, że nasze reprezentacje zawodowe od lat kołaczą o zmianę anomalji ustawowych i proceduralnych. Nie chas myśleć o uszczęśliwianiu

ludzkości zdobycami socjalnemi, gdy wszystko się łamie, gdy ruina stoi u progu już nie tylko jednostek, lecz i życia zbiorowego. Nie do zniesienia jest dalsze utrzymanie obecnego ustawodawstwa socjalnego, zakrojonego w swym wykonaniu na skalę wysokiej konjunktury.

W przeciągu 10 lat zapłaciłem bezmała 100.000, co oprocentowując nawet skromnie tylko na 10 proc. wynosiłoby 200.000 zł. Jest to suma, za którą można byłoby dziś kupić nawet większy warsztat pracy niż mój! Podam też obliczenia mego znajomego z sąsiedniego powiatu. Płaci on na Kasę Chorych miesięcznie 860 zł. Od lipca do 1 go grudnia ub. r. zapłacił więc 4.300 zł. W tym okresie ani jeden robotnik nie poszedł do szpitala, a lekarz do majątku był wzywany 4 razy. Wypada więc jedna wizyta lekarska w tym okresie 1.100 zł. Wiem, że byłoby demagogia, gdybym jedynie na tem obliczeniu oparł mój stosunek do Kas Chorych. Przytaczam to jednak jako nad wyraz wymowną ilustrację mutnej „rzeczywistej rzeczywistości”. Dodać muszę, że w wymienionym wypadku furmanka po lekarza była posyłana przez majątek, bo Kasa Chorych nie ma z czego płacić lekarzowi odnośnego ryczałtu!

MILE ZŁEGO POCZĄTKI

Niesłychany ciężar, wiszący na barkach produkcji rolnej w postaci opłat socjalnych na skutki równie ciężkie w znaczeniu społecznym. Otóż powszechnem zjawiskiem w Wielkopolsce jest zaleganie w warsztatach rolnych z robocizną. Osobiście nie wypłacam robotników od 6 miesięcy, ale Kasa Chorych znalazła sposób wyduszenia ze mnie zaległości tak że wiszę tylko za dwa miesiące. Całe szczęście, że nasz robotnik rolny to nie martwa litera ustawy, to nie egzekutor Kasy Chorych, lecz żywy człowiek i to człowiek — śmiem twierdzić — dobry. Doczekaliśmy się takiej chwili, że robotnik nasz lepiej rozumie sytuację rolnictwa wogóle, a swego chlebobdawcy w szczególności, niż instytucja socjalna. W rezultacie widzimy paradoks, że robotnik cierpi właśnie wskutek „dobrodziejstwa socjalnego”, które, rzekomo, dla jego korzyści w swoim czasie wcielono w życie.

CYFRY, KTÓRE BUDZĄ REFLEKSJE

Niedawno dowiedziałem się z źródła miarodajnego, że zaległości w instytucjach socjalnych wynoszą ogółem około 200 milj. złotych i że w 1930 r. dochody instytucji ubezpieczeń społecznych wynosiły aż 650 milionów złotych, co stanowiło 22,3 proc. dochodów Skarbu Państwa, w wymienionym czasokresie. Dodam, że w Poznaniu w jednej z miejscowych instytucji ubezpieczeniowych dochód w r. ub. wynosił około 15 milj. zł. To już nie jest smutne, to jest wprost straszne! I to w okresie, gdy stoimy w obliczu klęski, gdy robotnikom naszym nie jesteśmy w możności wypłacać ich zarobku! Są widocznie w kraju instytucje uprzywilejowane, opancerzone w paragrafy ustaw, operujące w swym założeniu ideowemi hasłami szczytnymi, hasłami ulżenia doli młodszych braci! Tam, gdzie jest klęska, ogólne nieszczęście, tam nie może być uprzywilejowanych, zwłaszcza z pośród tych, których egzystencja nie może być nazwana w świetle obecnej sytuacji gospodarczej inaczej

jak pasożytnicza.

USUNĄĆ ZŁO!

Udręczone rolnictwo ma prawo żądać i to wielkim głosem, zmiany tego zła, które się pośród nas uległo na podstawie obcej nam mentalności i niemożliwych gospodarczo przesłanek. Ubezpieczenia społeczne w ich obecnej formie, prowadzą do ruiny życia gospodarczego, pogłębiają biedę warstw pracowniczych, współdziałają przy wzroście bezrobocia stają się klęską dnia dzisiejszego i groźbą dnia jutrzejszego.

SKUTKI ODBIEGANIA OD SZABLONU

Korespondent „Głosu Narodu” pisze ze Stryja:

„W ub. tygodniu miał miejsce charakterystyczny incydent w Gimn. I. w Stryju. — Oto uczniowie VIII kl. gimn. otrzymali z języka polskiego na zadanie szkolne do opracowania temat: „Najpopularniejsza postać w Współczesnej Polsce”. Pod dyktandem profesora wszyscy uczniowie opisali nakazanego — opatrnościowego męża. Jeden tylko, celujący uczeń 8 kl. niejaki Gross nie podzielił zdania swego profesora. Umotywował bowiem w zadaniu pogląd, że obecnie najpopularniejszą postacią w Polsce, jest dr. Liebermann — zaś najwięcej, niepopularnym mężem w Polsce jest Józef Piłsudski. Zażalenie to wywołało zrozumiałe poruszenie na sali szkolnej. Zawiadomiony o zajściu dyr. gimn. T. Wilk zwołał w tej sprawie doradczą konferencję grona prof., które uchwaliło wydalenie Grossa ze wszystkich szkół Państwa. Ucznia natychmiast ze szkoły wydalono, zaś rezolucję grona prof. przedłożono Kuratorjum lwowskiemu do aprobaty.”

Tyle nasz korespondent. Od siebie zaś dodamy, że wypadek w Stryju — a jest ich podobno więcej na terenie państwa — stanowi przykrą ilustrację metod „wychowania obywatelskiego”.

Nie zachwyca nas pogląd ukaranego ucznia na to, kto jest dziś „najpopularniejszą postacią w Polsce”. Z punktu jednak widzenia pedagogiki błąd popełnia szkoła, gdy tego rodzaju pytanie wysuwa jako temat do opracowania szkolnego. Takimi sposobami nie wolno prowadzić „wychowania obywatelskiego”. Takimi metodami także nie obudzi się uznania dla p. marsz. Piłsudskiego.

Może ten wypadek zreflektuje nasze władze szkolne i skłoni je do zaprzestania wrzeszczenia w szkole nazwisk ludzi żyjących. Doświadczenie bowiem uczy, że jest o broń w walce politycznej obosieczna.

Humor

GRZEBIENIE ROGOWE.

— Za jedne pięćdziesiąt groszy grzebień rogowy, kieszonkowy, paryski. Co w sklepie dwa złote, za jedne pięćdziesiąt groszy..

— Co pan gadasz, że one rogowy.. Jaki to róg!.. Przecież celuloidowe.

— Przepraszam, rogowy, bo je sprzedają na rogu ulicy.

Nowa maska przeciwgazowa

W tych dniach paryskiej Akademii umiejętności przedstawił dr. Maurice Marsille wynalezioną przez siebie nową maskę przeciwgazową.

Jak zapewnia wynalazca, maska ta ma zabezpieczać przeciwko działaniu wszelkich gazów trujących.

Radio i księżyc

Dziwne są wpływy księżyca na przyrodę i człowieka. Promienie księżycowe regulują zjawisko przypływu i odpływu morza, ich blask usposabia człowieka do romantycznego nastroju, a na psy działa jakos tak, że wyją do tarczy księżyca.

Obecnie inżynierowie amerykańscy stwierdzili podobno ponad wszelką wątpliwość, wpływ księżyca na radio. A więc porucznik marynarki H. F. Breckel w Cincinnati zrobił spostrzeżenie, że tak samo, jak promienie słońca, tak i promienie księżyca wpływają na ją dodatnio lub ujemnie na jakość odbiorów audycji, a dr. H. Stetson, profesor uniwersytetu w Ohio, obserwując promienie fal radio wych pomiędzy Bostonem a Chicago, zaobserwował również, że natężenie tych fal wzrasta o 100 procent, gdy księżyc jest poniżej horyzontu i stopniowo się zmniejsza w miarę wznoszenia się jego tarczy na niebie.

NA MARGINESIE

W prywatnym biurze detektywów

— Pan pozwoli, szef prosi...
 — Jestem Kłapiewicz. Prosiłem panów dwa tygodnie temu o śledzenie żony, bo podejrzewam, że mnie zdradza.
 — Ach, zaraz, Prosić pana Dżekal
 — Jestem.
 — Pan miał sprawę Kłapiewicza?
 — Tak jest.
 — No i?
 — Zebrałem obszerny materiał obciążający. Zona pańska była w teatrze, a potem w dancingu „Pod śpiewającą rybą” z jakimś cymbałem o głupiej twarzy.
 — Kiedy to było?
 — Przedwczoraj.
 — Pan sam jesteś cymbałem! Widzicie go! Moja twarz mu się podoba! To ja byłem w teatrze i w dancingu! Każę mu śledzić żonę, a ten dureń mnie śledził
 — Ależ panie...
 — Idjoci!
 — Poszedł. Hi, hi, wdpełś, Franek!
 — Antoni co znowu za poufałość! Ja jestem szefem, a ty służącym!
 — Ii, co będę bujać, jak frajerów nima. zresztą...
 — Pat ktoś idzie.
 — Czy tu biuro detektywów?
 — Tak niech szanowny pan siada. Z zagięcia spodni i niedbale zasznurowanych butów widzę, że jest pan w ciężkim kłopotcie i szuka pan u nas ratunku. Pogniciony krawat dowodzi, że chodzi tu o kobietę...
 — Nie, tu chodzi tylko o biurko.
 — Co? I
 — Tak. Jestem sekwestratorem i przyszedłem zająć biurko, bo panowie nie opłacili podatku przemysłowego.
 — Zeby pana jasny... połóż pan chociaż tak pieczęcie, żeby klienci nie widzieli!
 — W porządku panie Szerlok. Wszystko załatwi się dyskretnie...
 — Czy tu biuro?
 — Tak. Czem mogę służyć?
 — Potrzebuje, panie, kogoś, do złapania złodzieja, już drania raz złapałem, odsiedział i znów kradnie bieliznę ze strychu.
 — Momentalnie daję panu najzdolniejszego detektywa amerykańskiego. Panie Dżekal
 — Jestem panie szef...
 — Aa, to ma być detektyw! To właśnie ten złodziej, którego chciałem złapać. Żadne biuro detektywów! Czekaćcie łobuzy, idę po policję!

Szklany pałac

Konferencji rozbrojeniowej

Genewa została wyznaczona jako siedziba konferencji rozbrojeniowej w maju 1931 r. Ponieważ nie było w mieście odpowiedniego gmachu, który mógłby wygodnie pomieścić olbrzymi zjazd, trzeba było wybudować specjalny budynek, przylegający do sekretariatu Ligi Narodów (dawny hotel National); w ten sposób sale konferencji uzyskały połączenie z salą Rady Ligi.

Do prac konstrukcyjnych przystąpiono w czerwcu roku ubiegłego. Zgórą pół roku trwała ta olbrzymia praca, polegająca nie tylko na budowie gmachu, lecz i na przekształceniu całej siedziby, otwarciu artarji w posesji Cbateau Banquet, urządzeniu placu oraz alei i polepszeniu dróg. Ukończono ją 11 stycznia r., to znaczy na trzy tygodnie przed otwarciem konferencji. W dniu tym odbyła się uroczysta inauguracja pałacu, dokonana przez Radę Stanu genewskiego, która przekazała w ręce sekretariatu Ligi Narodów.

Pałac konferencji rozbrojeniowej jest dziełem architekta Wilhelma Tatia. Zadanie jego było trudne, zważywszy, że teren budowy wybrano w pobliżu jeziora gdzie grunt nie odznacza się trwałością, jest wilgotny i istniała obawa zeszpecenia malowniczego wybrzeża.

Postanowiono zrobić betonowe podłoże na którym spoczywać miała cała konstrukcja

wykluczyć jako materiał gips, który schnie zbyt długo, wznieść od strony jeziora fasadę ze szkła,

Potężne okucie żelazne, wbudowane w betonowe podłoże podtrzymuje witraże, stangujące szkielec gmachu. Inne fasady i gmach są z „gunitu”. Wewnątrz zamiast gipsu zastosowano celotex: substancja z włókien roślinnych, mająca tę zaletę, że przejinuje szmery z zewnątrz, nie przepuszczając ich do środka. Rodłoga jest pokryta linoleum lub kauczukiem. Dwa wielkie kotły, zasilane mazutem, rozdzielają ciepło, regulowane wedle życzenia. W ten sposób pałac konferencji zabezpieczony jest od zimna, żaru słonecznego i niepogody, wilgoci, a nawet hałasu. Załany światłem dobrze przewietrzony, zaopatrzony we wszystkie niezbędne utenszlja, zajmuje on powierzchnię 3 tysiące mtr. kw., sale jego zajmują 6 tys. mtr. kw., konstrukcją pochłania 25 tys. m. sześć. Dwie „bliźniacze” sale parterowe (każda o 690 mtr. powierzchni) przeznaczone dla komisji armji i floty łączą się z salą Rady gdzie zasiadać będzie komisja sąd powietrznych.

Sala prasy (300 mtr. kw.) posiada 44 kabiny telefoniczne, Depesze będą wysyłane za pomocą rury pneumatycznej do radiostacji nadawczych urządzonych na parterze.

—XXX—

Abisyńska para książęca w Londynie

Dzienniki londyńskie przepełnione są za bawnymi szczegółami z pobytu w stolicy Anglii następcy tronu abisyńskiego, księcia Osta Wosana i jego siostry, księżny Tanagry.

Ani egzotyczna ta para książęca, ani też nikt z jej cwity, nie znają języka angielskiego. Znalazł się jednak piętnastoletni chłopiec abisyński, bawiący dla nauki od kilku miesięcy nad Tamizą i mówiący już płynnie po angielsku, jego więc mianowano tłumaczem urzędu wym księstwa, przyczem nadano mu wysoki urząd dworski dla większej powagi.

Kuchnia angielska nie przypadła do smaku Abisyńczykom. Wyjątek stanowi spożywany przez Anglików na śniadanie „porridge” t.j. kasza z płatków owsianych z mlekiem, którą objadają się chciwie. I szynka z kładzionymi jajkami („Ham andeggs”) znalazła ich upodobanie, zgorzrzyło jednak służbę angielską ogromnie, gdy książę kazał podać sobie łyżkę i łyżką spożywał te potrawy.

Ulubionym zajęciem księcia podczas pobytu w stolicy Anglii było przeglądanie w chwilach wolnych od wizyt urzędowych katalogów wszystkich angielskich fabryk rowerów i motocyklów. Katalogi te książę badał z uwagą i cierpliwością niesłychaną, rozprawiając całymi godzinami ze swymi ministrami o typach rowerów, któreby dało się najlepiej zastosować w górzystej jego ojczyźnie.

Lekturę jednak codzienną książę zaczynał zawsze od Pisma św., które także stało się nosić za sobą razem z pięknie oprawionym



Niezwykła zima

Poza kilku bardzo mroźnymi dniami w grudniu, obecna zima ma przebieg bardzo łagodny, nawet w Alpach szwajcarskich i jest przytem bardzo sucha.

Niemal wszystkie drogi w wąwozach gór Jura są wolne od śniegu, a w La Chaux de Fonds, najwyższej położonem (1000 m. nad poziomem morza) i najzimniejszym mieście Szwajcarii, kwitną krokusy i pierwiosniki.

notatnikiem. Prawdziwą jednak zagadkę wśród bagażów książęcych stanowi około dwustu najrozmaitszych mieczów i szabel, tudzież cały zbiór strzelb i karabinów. POCO tę broń zabrał z sobą, nikt nie umie wytłumaczyć.

Księżna Tanagra, osóбка filigranowa i młodzieńca, ale już małżonka jednego z ministrów cesarza Abisynji, nie towarzyszyła bratu w jego wizytach i wycieczkach, spędzając cały czas w swym apartamencie hotelowym na piątym piętrze i przyglądając się tylko przez okno londyńskiemu ruchowi ulicznemu.

Nie dziw więc, że się nudziła, to też po wnetego popołudnia sprowadzono jej sprzedawczki ze wszystkich wielkich sklepów londyńskich ze wspaniałym zbiorem okazów rzeźby damskich wszelkiego rodzaju. Przebierała nie w tym zbiorze podobało się jej niezmiernie i skończyło się po kilku godzinach nabyciem przez księżnę 21 par bucików, 13 sukien, niezliczonych sztuk bielizny i całego wielkiego kosza najrozmaitszych drobiazgów, za co towarzyszący księciu minister finansów musiał zapłacić tego wieczora 5.000 funtów szterlingów.

POD PANTOFLEM

— Skąd pan idzie z tym odkurzaczem?
 — Właśnie byłem na wystawie elektrycznej i wygrałem go.
 — To się będzie pańska żona cieszyła.
 — E, żonie to ja tego nie powiem. Powiem jej że go kupiłem na raty. Przynajmniej przez kilka miesięcy będę miał nieco pieniędzy w kieszeni.

SPÓZNIONY SRODEK

Panna Mania która młodo wyszła za mąż przybiega z tryumfem do swojej matki mówiąc:

— Wyobraź sobie mamo, że zapomocą nowego lekarstwa zupełnie usunęłam wszystkie swe piegi.

— Wielka szkoda odpowiada jej matka — że nie wynalazłaś tego środka przed ślubem, byłibyśmy zaoszczędzili sobie 10 tys. zł. na posagu.

KRONIKA

Krwawy pościg za złodziejem



KALENDARZYK
Doroty P. M.

Z nędzy i głodu

(a) Na ulicy Wólczańskiej 220 padła z osłabienia i głodu 43-letnia bezrobotna i bezdomna z zawodu służąca Juljanna Zarecka. Chorej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia, który następnie przewiózł ją do zbiorni miejskiej.

x x x

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy 28 p. strz. Kan. 16 popełnił zamach samobójczy bezrobotny Antoni Kobylski, Kobylski pozostając bez pracy i środków do życia, w czasie nieobecności domowników zatrut się nieznaną trucizną. Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala.

—o—

Drugi wypadek miał miejsce w domu przy ulicy Jagiellońskiej 32. Zamieszkały tamże zredukowany urzędnik Michał Kokotek, z powodu niedostatku popadł w przygnębienie i postanowił pozbawić się życia. W czasie nieobecności domowników Kokotek zamknął się w mieszkaniu i zażył większą dawkę sublimatu. Gdy go znaleziono znajdował się już w stanie nieprzytomnym. Wezwany lekarz pogotowia kasy chorych po przeplukaniu żołądka przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala okręgowego.

Spadek kosztów utrzymania

(a) W dniu wczorajszym pod przewodnictwem dr. Skalskiego przy współudziale przedstawieli samorządu, konsumentów i producentów odbyło się zebranie komisji wskaźnikowej dla ustalenia kosztów utrzymania. Po zapoznaniu się z przedstawionym materiałem, komisja stwierdziła, że koszty utrzymania w styczniu roku bieżącego w porównaniu z grudniem ubiegłego roku zmniejszyły się o 3,45 proc. Na zniżkę kosztów utrzymania wpłynął spadek cen artykułów pierwszej potrzeby jak masło, mąka, mięso itd., oraz spadek cen materiałów i obuwia. Ponadto jednak komisja stwierdziła lekką zwyżkę cen kartofli.

Pożar mieszkania

(a) W mieszkaniu Antoniny Grzybowskiej przy ulicy Targowej 51 z powodu krótkiego spięcia wywołanego uszkodzeniem przewodów elektrycznych zapaliły się drzwi przy czym ogień rozszerzył się na urządzenie mieszkania i począł zagrażać zniszczeniem sąsiednim pomieszczeniom. Na ratunek wezwano II oddział straży pożarnej który po kilkunastu minutach pożar ugasił w zarodku. Straty spowodowane pożarem wynoszą około 1500 zł.

(a) Przed kilku dniami patrol policyjny w czasie przegładania melin przy ulicy Limanowskiego zatrzymał jakiegoś podejrzanego osobnika, który nie był w stanie wylegitymować się. Osobnika przeprowadzono do wydziału śledczego. Podał się on za Ludwiczaka z Łodzi bez bliższego adresu. Jednak w czasie dokładniejszego badania stwierdzono, że zatrzymanym jest faktycznie 29-letni Bronisław Majczak pochodzący z Koluszek.

Majczak poszukiwany był za różne kradzieże i włamania przez policję w Koluszkach, oraz przez Sąd Grodzki w Tomaszowie albowiem pozostawiony na wolnej stopie nie stawiał się na rozprawę. Wobec takiego stanu rzeczy Majczaka zatrzymano w areszcie a w dniu wczorajszym po porozumieniu się z posterunkiem P. P. w Koluszkach postanowiono go odtransportować do Koluszek. Aresztaanta eskortował posterunkowy rezerwy pieszej Kaczmarczyk. Policjant wraz z aresztantem przybyli bez żadnych przygód do Koluszek. W chwili jednak wychodzenia z pociągu na stacji w

Koluszkach Majczak nieoczekiwanie przeskoczył pod wagonem kolejowym i rzucił się do ucieczki, przypuszczając iż niezajęty teren posterunkowy zgubi się w labiryncie wagonów ustawionych na torach. Rachuby te były mylne albowiem posterunkowy Kaczmarczyk wytrwale podążał za uciekającym i gdy znaleźli się na otwartej przestrzeni wezwał go do zatrzymania się w przeciwnym razie grożąc użyciem broni. Ponieważ Majczak nie zatrzymał się na wezwanie post. Kaczmarczyk oddał 6 strzałów początkowo w górę na postrach, następnie jednak wprost do uciekiniera, w chwili gdy ten zamierzał przeskoczyć przez pobliskie parkan. Kula trafiła Majczaka w lewy bok poniżej serca, raniąc go ciężko. Majczak padł już poza parkanem podniósł się ostatnim wysiłkiem i zamierzał zbiec, jednak siły go opuściły i został zatrzymany. Rannego złodzieja przetransportowano do szpitala w Brzezinach, gdzie przy łóżku go wystawiono posterunek. Niezależnie od poprzednio popełnionych przestępstw Majczak pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za usiłowanie ucieczki.

Nowe afery w Funduszu Bezrobocia

(a) Jeszcze nie przebrzmiały echa jednej afery zasiłkowej, gdy oto znów mamy do zanotowania nowe machinacje zasiłkowe, których dopuścił się znany na tutejszym bruku „niebieski ptaszek” Józef Bagrowski, zamieszkały na Radogoszczu przy ulicy Rogowskiej 99. Bagrowski mimo, iż nie pracował żył do statnio, a źródła jego dochodów pozostawały zawsze tajemnicą. Jednym z źródeł dochodów Bagrowskiego okazało się fałszowanie zaświadczeń dla bezrobotnych. Bagrowski zgłosił fikcyjne przedsiębiorstwo, następnie zabezpieczał robotników i robotnice, poczem po czasie koniecznym dla uzyskania ustawowego zasiłku, „zwał niał” z pracy i wystawiał zaświadczenie na mocy którego bezrobotny otrzymywał zasiłki. Z otrzymanych zasiłków 50 proc. wpływało do kieszeni sprytnego Bagrowskiego, który wcale nieźle egzystował z drobnych tych sumek. Niezależnie od powyższego Bagrowski

dopuszczał się fałszerstw różnych dokumentów i zaświadczeń firm przemysłowych, wydając fałszyfikaty bezrobotnym, za które pobierał odnośne opłaty. Z fałszowanymi zaświadczeniami zwracały się poszczególne osoby do PUPP, gdzie rejestrowały się a następnie pobierały zasiłki. Między innymi wydane zaświadczenie zostało Józefie Woźniak, zamieszkałej przy ulicy Dworskiej 62. Zaświadczenie to Bagrowski sfałszował na blankiecie firmy Scheibler i Grohman, z odpowiednimi pieczęciami. W czasie rejestrowania urzędnik PUPP, sprawdził listę składek ubezpieczeniowych przez zakłady Scheiblera i Grohmana, a stwierdziwszy, że Woźniakowa nie figuruje na tej liście powziął podejrzenia i zawiadomił policję. Woźniakowa w czasie badań ujawniła nazwisko fałszerza, wobec czego Bagrowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Popyt na świadectwa niższych kategorii

(a) Położenie gospodarcze Łodzi i kwestja rozwoju życia przemysłowo handlowego najdokładniej z ilustrowana jest przez liczbę świadectw przemysłowych wykupionych na rok 1932. Z danych, jakie uzyskaliśmy z Izby Skarbowej w Łodzi wynika, że do dnia 14 stycznia rb. tj. do tak zwanego terminu prekluzyjnego wykupywania patentów na rok 1932 zaledwie nieznaczna ilość właścicieli przedsiębiorstw nie zaopatrzyła się w świadectwa przemysłowe. Ubytek ten w stosunku do roku 1931 wynosi 3,3 proc. Tak więc wykupiono w Łodzi świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw handlowych I kategorii — 45, II-ej kategorii — 1253, III-ej kategorii — 5151, IV-ej kategorii — 2902, V-ej kategorii — 20, oraz VI-ej kategorii — 264. Łącznie świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw handlowych wykupiono 9835 sztuk. Niezależnie od powyższego Łódź przemysłowa wykupiła świadectw przemysłowych I-ej kategorii — 15, II-ej — 17, III-ej — 23,

IV-ej — 186, V-ej — 273, VI-ej — 239, VII-ej — 592, VIII-ej — 2461. Łącznie świadectw przemysłowych na rok 1932 wykupiono 3806. Niezależnie od powyższego wykupiono świadectw przemysłowych dla tak zwanych zajęć przemysłowych II-ej kategorii — 44, III-ej — 11, IV-ej — 45, a łącznie 100. Ogółem więc wykupiono przez przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i zajęcia zawodowe 13.541 świadectw przemysłowych na sumę około 4.000 000 zł. Ponadto wykupiono kart rejestracyjnych 818. Charakterystyczną jest rzeczą, iż liczba wykupionych świadectw przemysłowych w stosunku do roku ub. zmniejszyła się o 3,3 proc. gdy natomiast wpływ gotówkowy z tytułu wykupionych świadectw zmniejszył się około 9 proc. Wskazuje to, że poszczególne przedsiębiorstwa kurczą się i nabywają świadectwa niższych kategorii, które w roku bieżącym, cieszyły się większym popytem. Ponadto należy podkreślić fakt, iż liczba nabytych kart rejestracyjnych zmniejszyła się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 2,6 proc.

PRZYKRE PRZYGODY

panów Zyskinda i Dawida

(a) Dnia 14 sierpnia 1931 roku posterunkowy 5 komisariatu P.P. Karpiński przejeżdżając tramwajem Nr. 4 na ulicy Pomorskiej 27 zauważył dwóch młodych osobników, którzy zajęci byli właśnie rozklejaniem na parka nie czerwonego jakiegoś afisza. Po spełnieniu swego zadania młodzieńcy szybko odeszli w kierunku Helenowa.

Karpiński powziawszy podejrzenie, iż plakat jest komunistyczny wyskoczył z tramwaju obejrzał plakat a utwierdziwszy się w swych podejrzeniach puścił się w pogoń za oddalającymi się młodzieńcami.

W drodze zdołał zauważyć, że podobny plakat rozwieszony jest na parkanie posesji przy ulicy Pomorskiej 37, zerwał go więc również i dogonił obu osobników których za

trzymał i odprowadził do komisariatu.

Zatrzymanymi okazali się 17-letni Zyskind Miodecki i 17-letni Dawid Zyto. Przy Zyto znaleziono kilka plakatów komunistycznych identycznej treści. Dalej w toku dochodzenia ustalono, że Miodecki był już notowany i karany za działalność komunistyczną, Zyto zaś był również kilkakrotnie notowany w policji.

Obu młodzieńców aresztowano i osadzono w więzieniu. Wczoraj zasiedli oni na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Do winy się nie przyznali. Sąd po zbadaeniu świadków wydał wyrok mocą którego 17-letni Zyskind Miodecki i rówieśnik jego Zyto Dawid skazani zostali każdy na 2 lata więzienia zastępującego dom poprawy.

Niemile następstwa zbytnej ciekawości

(a) W roku 1930 na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Łodzi skazana została Stanisława Tomczak jako zawodowa złodziejka na karę 4 lat więzienia.

W dniu 13 stycznia r. b. na skutek zażaleń przyjaciół Tomczakowej zwolniono ją przedterminowo.

Skorzystała ona z tego i w dniu 21 stycznia r. b. przybyła do hurtowni towarów przy ulicy Zeromskiego 74 gdzie pod pozorem kupna skradła kilka sztuk towaru wartości około 400 zł.

Tomczakowa zaprezentowała się jako nadzwyczaj wytworna dama a jak ustalono towarzyszyło jej aż 7 mężczyzn którzy ograniczyli się jednak do obserwacji na ulicy.

W kilka dni później Tomczakowa ujęta. Nie ujawniła ona nazwisk współników i w dniu wczorajszym sama stanęła przed Sądem Grodzkim w Łodzi.

Sędzia Semadeni po rozpoznaniu sprawy skazał 37-letnią Stanisławę Tomczak na 3 lata więzienia.

W jakiś czas po ogłoszeniu wyroku zjawił się na sali w czasie przerwy elegancki osobnik z teczką w ręku i zapytał woźnego o wynik rozprawy przeciwko Tomczakowej.

Ronieważ woźny nie pamiętał, przeto na prośbę nieznanego udał się do przewodniczącego Sądu sędziego Semadeniego który po wziął pewne podejrzenie co do osoby przybyłego i zawiadomił policję.

Osobnika wylegitymowano. Okazał się nim Zygmunt Bolesław Polasiński zamieszkały przy ulicy Krakusa 25. Polasińskiego zatrzymano albowiem jak ustalono jest on również znany z działalności w świecie przestępczym i zachodzi podejrzenie, iż był w bliskim kontakcie z Tomczakową.

NARODZINY W CZASIE EKSMISJI

(a) Stanisław Kacperski zamieszkały na ulicy Kowieńskiej 12 z racji zażaleń z komornem pozwany został przez gospodarza do mu który na tej podstawie uzyskał wyrok Sądu nakazujący eksmisję.

W dniu wczorajszym komornik sądowy Lippert na zasadzie uprawomocnionego już wyroku Sądu Grodzkiego przybył do mieszkania by wyeksmitować Kacperskiego wraz z żoną i dziećmi.

Wiść o nieoczekiwanej eksmisji rozeszła się lotem błyskawicy wśród okolicznych mieszkańców, którzy przekonani byli, iż eksmisja będzie wstrzymana do wiosny.

Tłum w liczbie 300 osób zgromadził się na podwórzu przy ulicy Kowieńskiej 12, nie pozwalając komornikowi spełnić czynności urzędowych.

Wobec groźnej postawy tłumu wezwano na pomoc liczniejszy oddział z 6 komisariatu policji który rozproszył zebranych.

Komornik zamierzał po uspokojeniu nie przewidzianego buntu przystąpić do wyeksmitowania Kacperskiego, gdy sytuację uratował nowoprzybyły na świat obywatel.

W międzyczasie bowiem Kacperska położyła się w łóżku i nieco przedwcześnie urodziła dziecko płci męskiej, zresztą zupełnie zdrowe.

Ze względu na chorą i noworodka eksmisję z konieczności wstrzymano na czas nie określony.

Fakt ten dosadnie świadczy o nędzy i rozpaczliwym położeniu niektórych osób które pogłębiane jest przez stosowanie eksmisji w czasie zimowym.

Buleczki na sacharynie

(a) Władze skarbowe ujawniły w piekarni Wawrzyńca Krupy, przy ulicy Mostowej 6 znacznie większą ilość sacharyny w liczbie około 13 kilogramów.

Sacharynę skonfiskowano, równocześnie zaś pociągnięto do odpowiedzialności karnej Krupę. Jak ustalono poza tym Krupa nie zajmował się sprzedażą sacharyny wyłącznie, lecz czynił to dodatkowo w niektórych jedy- nie wypadkach.

Głównym zaś celem sprowadzania sacharyny, było używanie jej do wypieku bułeczek, sporządzając słodkie ciasta, które mimo rzekomego dodania cukru sprzedawał po cenie konkurencyjnej.

Nieuczciwego piekarza niezależnie od przestępstwa karno skarbowego pociągnięto do odpowiedzialności karnej, za oszustwo i fałszowanie artykułów spożywczych, przez dodanie substancji chemicznych szkodliwych dla zdrowia.

Weksle będą droższe

Według opracowanego przez Ministerstwo Skarbu projektu, opłaty stemplowe od weksli zostaną podwyższone. Z tego powodu podróżaja blankiety wekslowe.

Zderzenie wozu z tramwajem

(a) Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Piłsudskiego miało miejsce zdarzenie wozu z tramwajem zderzającym do Łodzi.

Władysław Gesztowt, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej, przy ulicy Kopernika 1 zderzył wozem w kierunku ulicy Piłsudskiego.

W chwili gdy zbliżał się do przejazdu na torze tramwajowym, nadjechał od strony Rudy Pociąg. Gesztowt mimo rozpaczliwych wysiłków nie był w stanie powstrzymać konia tembardziej, że droga prowadziła dość stromo z góry.

Tramwaj uderzył z boku w wóz i roztrzaskał go. Koń oraz woźnica odrzuceni do nali ciężkich obrażeń.

Na miejsce wypadku przybyła policja, która wdrożyła dochodzenie. Rannego Gesztowta opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Wypadek przy pracy

(a) W firmie Bracia Fiał, przy ulicy Juliusza 5 miało miejsce nieszczęśliwy wypadek przy pracy ofiarą którego padł zatrudniony tamże majster tkacki Kazimierz Gromadziński, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 47.

Gromadziński zakładał pas transmisyjny, stojąc na drabinie. W pewnym momencie w skutek nieuważnego stąpienia stracił równowagę i spadł z drabiny odnosząc złamanie ręki oraz okaleczenie głowy i twarzy.

Radnego podnieśli z ziemi robotnicy i wezwali pogotowie ratunkowe kasy chorych, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł Gromadzińskiego w stanie ciężkim do szpitala okręgowego.

Niemile odwiedziny

(a) Do mieszkania Majera Moszkowicza przy ulicy Cegielińskiej 41 przybył w dniu wczorajszym żebrak, który w chwili gdy służąca oddaliła się by przynieść jałmużnę, skradł z przedpokoju wiszące tam futro wartości 1500 złotych i ubrawszy się znikł. Powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania.

LUSTRACJA ZAKŁADÓW FRYZJERSKICH

(a) W dniu wczorajszym lotne komisje sanitarne dokonały lustracji poszczególnych zakładów fryzjerskich na terenie naszego miasta.

Komisje stwierdziły polepszenie stanu sanitarnego w wymienionych zakładach w których ze względu na ostatnio stosowane surowe represje, zwraca się obecnie więcej uwagi na stan higieniczny.

Jedynie w kilku wypadkach zanotowano uchybienia przepisom przyczem winnych pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Skrzynka do listów

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym zwracam się z prośbą o sprostowanie artykułu z dnia 28 stycznia r. b. pod tytułem („Dwóch jubilerów pod kluczem“)

1) Miało miejsce na ulicy Narutowicza, a nie na Nowomiejskiej, następnie dane według protokołu policyjnego 2 zł. 50 gr. a nie 15 zł. następnie chciałem kupić przez litość, a nie w chęci zysku i odprowadziłem sam bez niczyjej pomocy na posterunek Policji Państwowej.

Proszę o zamieszczenie sprostowania w poczytnym czasopiśmie „Prąd“ w jutrzejszym numerze

Z poważaniem
T. Kowalski

Zabójcze promienie

Znany całemu światu naukowemu laureat Nobla, prof. dr. Millikan ogłosił niedawno wyniki swych szczegółowych badań nad promieniami kosmicznymi, które nazwano „promieniami Millikana”, lub też promieniami ultra-X.

W pracy swej prof. Millikan stwierdza, że jak ziemia, tak i wszystkie inne ciała niebieskie znajdują się stale pod wpływem tajemniczych promieni kosmicznych, które przychodzą do nas aż z poza Drogi Mlecznej z jakiegoś olbrzymiego źródła energii, prawdopodobnie elektrycznej, którego napięcie wynosi około 50 milionów volt. Promienie te mają charakter energetyczny i mogą z łatwością rozbić atomy wszelkiej materii.

Promienie kosmiczne cechuje niewiarygodnie wielka częstotliwość drgań, skutkiem czego posiadają one zdolność przenikania wszystkich. Są one przeszło sto razy twardsze od najtwardszych promieni X-radu, które jak wiadomo, są zabójcze dla organizmu ludzkiego. Promienie ultra-X przenikają nawet płyty ołowiane dwumetrowej grubości i dopiero na głębokości 200 metrów pod powierzchnią wody zamiera ich działanie.

Prof. Millikan wykonał cały szereg niezmiernie ciekawych doświadczeń i ustalił między innymi, że natężenie promieni kosmicznych było niezależne od pory dnia. — Wynikało stąd, że nie pochodziły one od słońca. Zauważono natomiast, że natężenie promieni wzrasta, gdy pewne okolice Drogi Mlecznej

znajdują się pod widnokretem. Zwłaszcza Wielka Mgławica konstelacji Andromedy musiała wysłać duże ilości promieni millikańskich.

Zdaniem prof. Hess'a, gwiazdy-olbrzymy oprócz promieni świetlnych, wysyłają w przestrzeń międzyplanetarną promienie kosmiczne Millikana, które docierają również i do ziemi i jedynie grubej warstwie naszej atmosfery (60 klm.) zawdzięczamy, że padają one na powierzchnię naszego globu znacznie osłabione. — Gdyby bowiem powietrze nie chłamało natężenia tych zabójczych promieni — na ziemi zamarłoby wszelkie życie.

W związku z tem odkryciem fizyków powstało pytanie, czy istnieje obawa, że siła promieni Millikana nie wzrośnie i czy w miarę zbliżania się naszego układu planetarnego do któregoś z gwiazd olbrzymów, natężenie promieni Millikana nie będzie wzmacniać się równocześnie? Teoretycznie obliczono, że gdy któraś z gwiazd olbrzymów zbliży się o połowę dzisiejszej odległości od ziemi — promienie Millikana zabiją wszelkie życie na naszym globie.

Jednocześnie prof. Hess omawia w związku z odkryciem morderczych promieni problemat podróży międzyplanetarnej. Twierdzi on, że gdy po przebyciu warstwy atmosfery ziemskiej promienie Millikana nie są zabójcze, lecz niewątpliwie szkodliwe, to w przestrzeniach międzyplanetarnych są dziesięciokrotnie silniejsze. A więc amator podróży na księż-

Humor

UKRYTY TALENT.

— No, panie profesorze, jak się panu podoba śpiew mej córki? Czy nie sądzi pan że drzemie w niej ukryty talent?

— Możliwe, możliwe. Tylko — na miłość Boską — niech go pan nie budzi!

SUBTELNA ALUZJA

— Czytam w twoich oczach moja droga że chciałabyś nowy kapelusz.

— Czy istotnie umiesz tak czytać? W takim razie czytaj dalej,

ROZMOWKI MAŁZENSKIE.

On: Co? To, co masz na głowie ma być kapeluszem?

Ona: Co? To, co masz pod kapeluszem ma być głową?

zyc czy na inną planetę, gdyby nawet zdołał przedostać się poza rubieżę naszej atmosfery, zostałby niezwłocznie wraz ze swym wehikułem przez promienie kosmiczne rozłożony na atomy!

Stąd wniosek, że siła najwyższa, która powołała do życia wszechświat, strzeże zażdrośnie swej tajemnicy. Nie dość na tem, że stwarzając prawa powszechnego ciężenia uwięziła nas na naszym globie, lecz zabezpieczyła się również przed geniuszem rozumu ludzkiego, wypełniając przestrzenie międzyplanetarne morderczymi promieniami.

SZPIEGOSTWO JAKO SPORT

Czy mogłoby istnieć państwo, nie posiadające szpiegów? zapytuje się p. W. Grubiński w „Kur. Warsz.”.

Fryderyk Wielki, główny rozbiorca Polski, głośno się przechwalał że ma jednego tylko kucharza, ale że jest zato obsługiwano przez stu przeszło szpiegów. Gospodarny ten monarcha wiedział na czem oszczędzać i na co wydawać pieniądze. Ale nie Fryderyk Wielki jest ojcem tej straszliwej instytucji na której pożyteczności najpóźniej się poznano w Polsce. P. Robert Boucard powiada w swoich interesujących rewelacjach pt. „Les Dessous de l'Espionnage anglais”, że pierwszy zorganizował służbę szpiegowską na wielką skalę i organizację tę uczynił czemś w rodzaju tajemnego ministerjum, nie dynastą i nie kanclerzem, ale rewolucjonistą, królobójcą, Cromwell. Ten ponury purytanin, stawszy się „Protektorem” Anglii, rzucił szerokie podstawy pod olbrzymi gmach dzisiejszej Inteligence Service. Jest to największy „oddział drugi” na świecie. Złotymi literami wypisano tu następująca aforyzm: A good spys of necessity a bgave and valuable fellow. „Dobry szpieg jest przez to samo dzielny i cennym chłopcem”. I drugi napis; „Szpieg, który umiera dla swojej ojczyzny, jest żołnierzem, padającym na polu chwały”. Panowie świata, Anglicy, trochę inaczej się zapatrują na rzemiosło szpiegowskie, niżeli większość narodów na europejskim kontynencie.

Jedną z najpiękniejszych powieści angielskich końca dziewiętnastego a początku dwudziestego wieku jest apoteoza szpiegostwa słynny „Kim” Kiplinga. Chociaż i Francuzi w ostatnich czasach zaczęli się na szpiegostwo, rzecz prosta patriotycznie, zapatrywać po angielsku. Za dowód tego twierdzenia niech posłuży sztuka Lavadena, członka Akademii Francuskiej pt. „Servis”. Dyr. Szyfman wystawił tą apoteozę w teatrze Rolskim.

Nie ulega wątpliwości, że służba szpiegowska jest najniebezpieczniejszym sposobem służenia ojczyźnie, sposobem wymagającym

niepospolitej odwagi, dużej inteligencji i wielkiej uczciwości. Do „uniwersytetu szpiegowskiego” w Devonshire przyjmowani są wyłącznie nie ludzie o charakterze gentelmanów. P. Robert Boucard nie bez złośliwość podkreśla (w cytowanej już przeze mnie książce), że szpiegostwo angielskie są benjaminkami narodu angielskiego, ponieważ „szpiegostwo jest prawdziwym sportem, który przypada do smaku Anglikowi bardziej niż ludziom jakiegokolwiek innej narodowości, odpowiada skłonnościom jego temperamentu, jego nawyczkom, jego wrodzonomu zamiłowaniu do ćwiczeń fizycznych, do wyczynów gimnastycznych”. „Jest to sport, którego powab stale jest podtrzymywany i nieustannie odświeżany przez kategoryczną potrzebę ruchu, przez namiętne poszukiwanie przygód, a także przez to podchmilenie, jakie zawsze daje igranie z niebezpieczeństwem”. Wprawdzie Inteligence Service rozporządza ogromnymi funduszami i wynagradza swoich agentów bardzo hojnie, przecież te zuchwałstwa, na które się waży najlepsi funkcjonariusze z londyńskiej Downing Street Nr. 10 przewyższają wszelką zapłatę swoją beznadziejnością ocalenia i mogą być podejmowane tylko patryjotyzm, albo przez pasję sportową. Na liście szpiegów angielskich widnieją gęsto najarystokratyczniejsze nazwiska angielskie.

Wielomilionowy w funtach sterlingów, kilkumiljardowy we frankach, lub w naszych złotych, fundusz sekretny wielko-brytyjskiej izby sekretnej pozwala Anglikom na wykonanie fenomenalnych bluffów, wprowadzających zamieszanie w szeregach nieprzyjacielskich podczas wojny i na światowych rynkach konkurencyjnych w czasie pokoju. Bo Inteligence Service jest jednocześnie jakby departamentem propagandy wszelkich angielskich wartości. Ta arcyteczna o szachowych posunięciach propaganda brytyjska ustaliła na globie ziemskim arcyprzystęgi narodu angielskiego i we wszystkich częściach świata daje odczuć możnowładztwo państwa angielskiego. Szpiegowie swojemu Anglii zawdzięczają w dużej mierze swoje niesłychane bogactwa. Dzięki świetnym i szybkim informacjom swoich szpiegów, obywatele angielscy biorą w posiadanie za byle co kolosalne tereny złotodajne. Szpiegowie angielscy wydarli przed dwudziestu kilku laty koncesję na wydobywanie ropy z dziewiczych terenów perskich niejakiemu

panu d'Arcy, Kanadyjczykowi, który w roku 1901 otrzymał od szacha Nessir-Eddina łaska we pozwolenie na kopanie i przekopywanie ziemi perskiego władcy, „królującego od księżycy aż po dno wód”. Pan d'Arcy, człowiek bogaty, nie spieszył się z kopaniem własnej epoki Kserkseskw i Darjuszów, ale też nie miał zamiaru odstąpić koncesji nagabującym go to agentom z Downing Street. Ofiarowano mu duże pieniądze. Nie chciał. Aż pewnego razu na okręcie poznał pastora i ten w serdecznej rozmowie przekonał kanadyjczyka, że powinien zcedować Nessir-Eddinowski dokument angielskim aspirantom, bo tą drogą ułatwi szerzenie chrześcijaństwa w Persji. Pastor był przebraniem szpiegiem. „Anglo-Persian Oil Company” taką ma genezę.

I Niemcy rozporządzają wyborną obsługą szpiegowską, która jest równocześnie potężną siłą propagandową.

Dobra opinia, jaką mają Niemcy u innych narodów, jest z pewnością dziełem tej tajnej a nieustającej nigdy propagandy. Zamiatany i gorliwy szpieg oddaje nieocenione usługi swojemu krajowi.

Są wszelako ludzie, którzy „obejmują” po sady szpiegowskie” w obcych krajach i na rzecz obcych krajów, poczęści przez awanturniczość, poczęści dla pieniędzy. W roku 1915 Francuzi aresztowali niejakiego Marję Josego Dei Pasi. Przyznał się do winy i rzekł:

— Wasza kara będzie słuszną: jestem szpiegiem. Ach! gdybym mógł zacząć, zacząć na nowo, przysięgam, że nigdybym już tego nie zrobił. Ryzyko, doprawdy jest zbyt wielkie.

Przed egzekucją powiedział:

— Nie zdradziłem swojej ojczyzny ponieważ jestem Argentyńczykiem. Najświętrza Paniątka ulituje się nade mną!

Szpieg, pracujący przeciwnej własnej ojczyźnie budzi obrzydzenie nawet w szpiegu zawodowym, pracującym na obojętnych dla niego terenach.

Szpieg, szpiegujący własnych rodaków — nie wzbudza również specjalnego szacunku.

Przywileje arystokracji angielskiej

Znany konserwatyzm Anglików w pielęgnowaniu skrupulatnem tradycji odwiecznych w urządzeniach swych i instytucjach tak społecznych jak i państwowych, jak np. w zwyczajach parlamentu angielskiego, odzwierciedla się również w przywilejach, służących do tychczas niektórym angielskim dostojnikom państwowym i przedstawicielom rodów arystokratycznych,

Tak np. książętom Atholt przysługuje przywilej utrzymywania własnego wojska w

liczbie tysiąca ludzi wraz z artylerją. Książę Norfolk ma prawo żądać przy różnych wystąpieniach swoich eskorty całego pułku jazdy. Przywilejem księcia Newcastle jest podawanie parze królewskiej rękawiczek podczas uroczystości koronacyjnych, a strażnika skarbu koronnego w Towerze (jest nim obecnie znany podróżnik, generał sir George Young-husband) — podawanie parze królewskiej re galii. Książę Beauford przysługuje prawo zatrzymania w drodze każdego pociągu, przechodzącego przez dobra jego, aby książę mógł wsiąść do pociągu nawet w otwartem polu. Natomiast lord Forester Michael de Courcy posiada przywilej nie zdejmowania kapelusza nawet w obecności króla.

Według podania, przywilej ten stał się pochodzący, że gdy w dwunastym wieku jeden z rycerzy rodu de Courcy tak dzielnie bronił terytorjum angielskiego przeciwko Francuzom iż panujący wówczas król angielski spytał go jakiego żąda przywileju za swe męstwo, na to rycerz odparł, że tylko prawa nie zdejmowania nakrycia głowy w obecności monarchy, co też uzyskał.

Skrupulatnie korzystali z tego przywileju lordowie de Courcy w ciągu wieków. Ale za panowania królowej Wiktorji, gdy jeden z de Courcych nie zdjął przed nią kapelusza, królowa rzekła: „Przed monarchą swoim, sir, masz prawo nie zdejmować kapelusza, lecz nie przed damą”. Od tego czasu żaden z de Courcych nie korzysta więcej ze swego przywileju.

I potomkowie owego admirała, który otrzymał od króla Williama IV (1830—37) przy



Elektryczne grzebienie andulatoryjne

z baterijką i żarówką kontrolną do pielęgnacji i ondulacji włosów wysyłają
OZDOBNY PREZENT!

Cena zł. 13. — W razie nieskuteczności zwrot pieniędzy
R. J. SZUC, POZNAŃ, RYBAK 71-8.

wilej ukazywania się przed królem bez spodni na pamiątkę tego, że zaskoczony w nocy przez wroga, wypadł ze swego namiotu prawie tylko w koszuli i odniósł zwycięstwo nad napastnikiem — nie korzystają z tego szczególnego przywileju, choć mają zupełnie do tego prawo.

Najszczególniejszym jednak zbytkiem dworców angielskich jest wątpliwy chyba przywilej parów Anglii, że w razie popełnienia zbrodni, zasługującej na karę śmierci, mają prawo być wieszani na sznurku jedwabnym, gdy zwykli śmiertelnicy tylko na — konopnym Wspomnianemu już powyżej rodowi książąt Atholt przysługuje nawet prawo zawisnięcia na szubienicy o 30 stóp wyższej, niż zwykle.

**USUWA NALOT
TYTONIOWY
CHRONI
ZĘBY
PRZED
ZEPSUCIEM**

DENTOSAN

99)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Przecież to jasne jak dzień, Van Heerden nie ufał ani swojej pamięci, ani swojemu podwładnym. Wypisał więc klucz sygnałowy, jak się na pewno przekonamy, na cieniutkim papierze, czy na bibule, wsunął skrawek pod kopertę zegarka i zastawił go. Przedmioty oddane pod zastaw są w najpewniejszym schowanku, jakie można wogóle sobie wyobrazić. Gdyby nawet policja śledcza zrewidowała jego mieszkanie w poszukiwaniu dowodów i gdyby wpadła na ślad przygotowań do przeprowadzenia jego planu, nie przywiązywałaby na pewno żadnej wagi do kwitu zastawowego.

Kitson spojrzawszy na detektywa z pełnym oburzeniem zdumieniem. Stał przed nim człowiek, któremu znikła żona, kobieta, jak ażwo kat wierzył, kochana przez Beale'a gorącą miłością, jaką niewiele kobiet bywa kochanych — a tymczasem, w roznamienieniu pogonią za przestępcą, w pasji doszukiwania się rozwiązania nowej zagadki, zapomniawszy o wszystkim, zajęty zadaniem, jakiemu oddał się z pominięciem wszelkich innych względów.

Nie wiedział wszelako Kitson, jak niesprawiedliwie sądził Beale'a, w którego poczuł się myśl o nowym niebezpieczeństwie, zagrażającym Oliwji, nieodłącznie wiążąca się z całym tokiem jego rozumowań, jego nagłych wniosków, jego błyskawicznych pomysłów.

— Miss Cresswell znalazła kwit zastawowy i zabrała go prawdopodobnie jako curiosum. Rzecz takie przechowywane bywają w małych kopertach, tak mi się przynajmniej

zdaje, prawda, mr. Mc Norton?

Nadkomisarz skinął głową.

— Tak właśnie musiało być, Wyjęła kwit, pozostawiając kopertę, wskutek czego van Heerden przekała się o swej stracie wów czas dopiero, kiedy pójść miał do lombardnika, żeby wykupić fant i móc w ten sposób dać Milsomowi kopię klucza sygnałowego, Pamiętajcie, panowie? Przede wszystkim powiedział Milsomowi że nie będzie mógł dać mu tego klucza wcześniej niż po dziesiątej, bowiem o tej porze otwierane są lombardy, prawda, panie nadkomisarzu?

Mc Norton skinął powtórnie głową.

— A dalej, czy pamiętacie powtórzone przez Milsoma słowa van Heerdena, że klucz nie jest podług niego stracony nieodwołalnie, i że wie nawet gdzie on się znajduje. Dlatego też prawdopodobnie zdecydowany był dokonać włamania do lombardu i to włamanie właśnie dokonane zostało tej nocy.

— Mogł wszak otrzymać duplikat kwitu? — zauważył Mc Norton.

— W jaki sposób — zainteresował się Beale.

— Gdyby złożył stwierdzone przysięgę zeznanie przed sędzią, że to jego kwit sędzia wydałby mu odpowiednie zaświadczenie.

— Tak, ale musiałby podać rzeczywiste swoje nazwisko a tego, jak wiadomo zrobić nie mógł. Równałoby się to kładzeniu lwu głowy w paszczę. Nie, włamanie może być jedyną szansą.

— Ale co będzie z Oliwją? — zawołał Kitson zniecierpliwiony. — Nie, stanowczo mr. Beale, nie jestem ani dość wielkim filozofem ani dość silnym aby zachować zdolność myślenia o czemkolwiek poza bezpieczeństwem dziewczyny.

— Beale żywo zwrócił się ku niemu.

— Nie przypuszczam pan chyba abym miał o tem zapomnieć? — rzucił mu przyciszonym głosem. — Naprawdę, mógł pan posadzić mnie na jedną chociażby chwilę ze myśl o niej opuścić mnie na jedno mgnienie bodaj? — Twarz jego była ponura i bolesnie ściągnięta. — Myśle, wierzę w to, że Oliwja nie nie zagraża — oświadczył spokojnie. — Myśle, że Oliwja a nie żaden z nas wyda van Heerdena

w ręce sprawiedliwości.

— Oszalał pan? — zawołał ostuپی Kitson.

— Jestem zupełnie normalny i przytomny Pokażę panu coś.

Ujął starego adwokata pod ramię i zaprowadził go zpowrotem do pokoju Oliwji.

— Niech pan się przyjrzy — rzekł wskazując półkę do książek stojącą w saloniku młodej dziewczyny.

— O czem pan mówi? — O półce do książek?

Beale skinął głową.

— Przed półgodziną — rzekł — dałem Oliwji książkę, której niema tutaj.

— Ależ na miłosierdzie boskie, w jaki sposób książka może ją uratować?

Stanford Beale nie odpowiedział na to pytanie.

Tak, tak nic jej nie zagraża. — Wiem że nic jej nie zagraża — rzekł. — Jeżeli Oliwja jest ta, za jaką ją mam, widzę koniec van Heerdena.

ROZDZIAŁ XXXI

Rachunek kupca zbożowego

Dzwony kościelne wydzwaniwały jedenaście w nocy, kiedy samochód zatrzymał się przed nędznie wyglądającym narożnym sklepem którego szyld wskazywał że mieści się w nim lombard prywatny. Beale i Mc Norton wysiedli.

Szeroka ulica prawie była pusta o tej porze. Beale spojrzawszy w okna. Były ciemne. Zapukał do bocznych drzwi, wiódących do sklepu i w tej samej chwili stanęli przed nim dwaj policjanci.

— Nikt tu nie mieszka, panie nadkomisarzu — objaśnił starszy z funkcjonariuszów policji kiedy Mc Norton powiedział kim jest. Oskar Rosenblum sam prowadzi tu interes a mieszka w Highate.

Oświetlił latarka drzwi i spróbował je otworzyć ale drzwi nie poddawały się. Stróż nocny, przyczajony w niszy bramy przeciwległego domu, przeszedł na drugą stronę ulicy i udzielił im informacji. Widział jak przed sklepem zajeżdżał inny samochód z którego wysiadł jakiś pan.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL Taki rok na Nowy Rok

KINA

MOMUS — Na karnawał dobry kawał
CASINO — Trade Horn
CAPITOL: — Afryka mówi
APOLLO — Dzwonnik z Notre Dame
CORSO: — Droga olbrzymów Nadprogram
Zdj. z nat.
CZARY — Dwaj malcy — Nadprogram doda
ek dżw.
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow

LUNA — Czterech z legji
LUDOWY — Uciezka od miłości
ODEON — Kwiat Algieru
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Cehenna mi-
łości. Dla młodzieży: Pat i Patachon
PALACE — Poskromienie złośnicy
MIMOZA — Upiór w operze
RAKIETA: — Mąż swojej żony
PRZEDWIOSNIE — Marokko
RESURSA — Pocałunek kochanki
SPLENDID: — Tragedja amerykańska
ZACHĘTA — Moje słoneczko
WODEWIL — Kwiat Algieru

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 5 lutego 1932 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88 1/2

Dewizy:	Gdańsk	173,60
	Belgia	124,40
	Holandja	359,55
	Londyn	30,85
	Nowy Jork	8,917
	Paryż	35,12
	Praga	26,41
	Szwajcaria	174,19
	Włochy	46,10
	Czerwoniec	4,40
Obroty	małe	Tendencja
ważnie	mocniejsza	Banknoty dolarowe
		w o-

brotach pozagiełdowych 8,89. — — Rubel złoty 4,96. — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,58, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,77 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,70. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	57,00
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	91,00
4 proc. poz. inwestycyjna	84,75
5 proc. poz. konwersyjna	40 25
6 proc. poz. dolarowa	56,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

RADJO bez ANTENY

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność słuchania audycji w każdym pokoju lub kuchni, a nawet w wannie podczas kąpieli.
Cena aparatu zł. 18,50; z instalacją zł. 21
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

Przez radio

Łódź, 6 lutego 1932 r.

11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bież.
12,10	Muzyka z płyt gram.
13,15	Przerwa.
15,45	Giełda pieniężna
15,50	Płyty gram. z W-wy
16,20	Radjokronika
16,40	Płyty gramof.
17,00	Transmisja z Wilna
18,05	Program dla dzieci
18,30	Koncert dla młodzieży
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby P.H.
19,30	Kalendarzyk filmowy
19,45	Prasowy dziennik radiowy
20,00	Transm. z W-y
20,15	Muzyka lekka
22,20	Kom meterol.
22,50	Koncert życzeń

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (w prz)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy	47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy	63,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi	60,50
10 proc. m. Radomia	60,50
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	55,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	40,75

Akcje:

Bank Polski	101,00
Ostrowiec	30,50
Spies	38,00
Lilpop	13,50

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza, dla listów zastawnych — niejednolita, dla akcji — utrzymana.

REKLAMA

to potęga!

TYLKO

za 50 zł.

Jednolampowy APARAT RADJO dający kilkanaście stacji. — Spróbuj będziesz zadowolony

RADJO-ELEKTROLA

JERZY KRZYŻANOWSKI
Andrzeja 4 — tel. 201-04



LEKARZ-DENTYSTA

J. ROZIN-REICHOWA

ZGIERSKA 15, front II p.
Przyjmuje 10-2 i 4-7 ppół.
CENY LECZNIC.

KUPIĘ

KALANDER

do gładzenia

W DOBRYM STANIE.

Oferty z podaniem ceny i szerokości do Administracji niniejszego pisma pod „S. K. 91”.

Kupno i sprzedaż

NA WYPŁATY!

Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary; biały towar, franki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, kołdry, wyżymaczkę i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

NOWOSCI SALONOWE

z działu robót kobiecych.

(wiedeńskie — lipskie — paryskie)
POZNAĆ, ZDOBYĆ i NAUCZYĆ SIĘ można tylko u p.

Marji Putowej

UL. PIOTRKOWSKA 103, parter II wejście

≡ Kursy Robót Ręcznych dla Pań z inteligencji. ≡

UWAGA: 1) Czesne obniżone. 2) Dla czytelników i prenumerat „Prądu” specjalne ustępstwa i udogodnienia w opłatach.

Dr. Reicher

Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe.

Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1

Mały kredensik

ew. pomocnik starego typu kupię.

Wiadomość w Administracji „Prądu”.

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE TOW.

„KULTURA”

ul. Wólczańska № 123
telefon 174-85

Zapisy kandydatek na II półrocze przyjmuje sekretariat codziennie od godziny 9-ej do 12-ej.
OPŁATY NISKIE.

Dziś, dn. 6-go lutego 1932 r.
w sali FILHARMONJI przy ul.
Narutowicza 20, Stowarzyszenie
„RODZINA POLICYJNA“

Koło Łódź-Miasto urządza

WIELKI BAL MASKOWY

„Pożegnanie Karnawału“

na który ma zaszczyt zaprosić J. W. P. wraz z rodziną ZARZĄD.

Początek balu o godz. 22-ej

Dochód przezn. na wdowy i sieroty po pol. funk. P. P.

KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIS!

Przepiękny film ilustrujący pogodne życie

NA PRATEKZE p. t.

DZIS!

„DZIEWCZĄTKO Z PRATEKU“

W rolach głównych

Fascynująca NITA NALDI, IGO SYM, ANNY ANDA

Wysoce oryginalna, emocyjna treść! Koncertowa gra!
Mistrzowska reżyseria!

Nast. program

„B R O A D W A Y“

Nast. program!

Orkiestra

pod dyrekcją

p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedz. i św.
o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedziele i święta PASSE-
PARTOUT prócz urzędowych
NIEWAZNE.

POPIERAJCIE L. O. P. P.



Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, brązy, kryształy, stara biżuterję, brylanty, złoto, srebro, koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania i reperacji meble antyczne, perskie dywany i t. p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Baliccy.

RUTYNOWANY nauczyciel przyspasabia do egzaminów: gimnazjalnych i dla eksternów, w zakresie maturalnym, do szkół kadetów i zawodowych. Kurs klasy 4 miesiące, 6-go Sierpnia 14, prawa oficyna, parter, drugie wejście z podwórza.

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

GLUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonja Liszki.



Lek. Dentysta

Konrad MIŁUCKI

przyjmuje od 9-1
i od 3-7.

Al. Kościuszki 41.

Szewcy.

Najtaniej nabyc można skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność. detaliczne sprzedż zelówek trwałych na wodę

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH NA

„BIAŁY TYDZIEŃ“

urządzony na wzór zagranicy, podczas którego każdy może się zaopatrzyć w płótna i bieliznę.

Po cenach bardzo niskich.

POCZĄTEK DNIA 3-GO LUTEGO R. B.

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUF. TURZESKA

KOŚCIUSZKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16